

Wiersz — alea

Od autora: Proza powinna coś opowiadać, a poezja opisywać uczucia autora? Czy na pewno?

Chcę napisać wiersz.

Napisać wiersz krótki i treściwy.

Najlepiej by się rymował. W jakiś sposób ustalony. Taki wiersz napisać chcę. Nie wiem jak, ale chcę.

Musi brzmieć jak proza, jak tysiąc-stronicowy tom pierwszy. Jak wiele rozdziałów z fabułą i tylko z jednym bohaterem. Bohaterem niech będę ja. Lub ktoś inny, cierpiący, czujący, kochający. Czyli chyba jednak ja.

Użyję słów do pisanie wiersza, bo wiersz to słowa. Lubię je, pomimo, że nie rozumiem czym naprawdę są.

Tak. Bo ja chcę napisać wiersz.

Mogę poprawiać trzysta razy, ale żeby już był. Wiersz wyjątkowy. Piękny, silny, mocny, ważny. Jak ja. Chyba jak ja.

A o czym ma być? To dobre pytanie.

Coś sobie przypominam, historię z przeszłości...

Tamtego lata gorące słońce spalało wszystko na wiór, ale były takie momenty dnia, że upał odpuszczał. A może jeszcze nie dotarł do miejsc gdzie spędzał całe dnie? To było rankiem, wieczorem, co za różnica. Ważne, że przyjemny chłód pozwalał oddychać swobodniej. Kilkanaście stopni wytchnienia.

Pamiętam, że ścieżka była gliniana, twarda i zimna, a moje stopy miękkie, rozgrzane, biegnące. Ziemia dudniła od pięt, ciężkie krople rosy nawilżały brudne palce u nóg. Gonił mnie duży pies. Wyszedł z gęstwiny, warknął, potem był dziecinny popłoch i ucieczka. A on? Czarny, kudłaty i kulawy na jedną nogę. W konsekwencji gonitwa (również myśli) i lży niepewności. Czy czworonóg dopadnie, powali, ugryzie w łydkę? Największy strach to strach przed zębami i ten irracjonalny, że uderzę głową o glebę i umrę. Pies nie odpuszczał, nie to co w pogoni za rowerem, gdy zdałby sobie sprawę z bezsensu pościgu. Czuł, że cel jest tuż, tuż - słabnie, zwalnia, poddaje się. Po bokach migały małe, karłowate drzewa. Woń leszczyny płynęła górą, podczas gdy dołem aromat ziemi wzbijał się ledwie na wysokość kolan. Wystarczyło się przewrócić, by poczuć jak owe zapachy splotą się w jeden. Ziajanie psa było coraz głośniejsze. Nie czekał pewny swego. Ile wytrzymam? Czy starczy czasu na wiersz? Będzie to epitafium, pożegnalne wersety życia. Potem czarna sierść muśnie nogawkę, a bestia zatopi śnieżnobiałe kły w ciele.

Płacz na nic się zda, nie ma kogo prosić o pomoc. Chyba, że użyję myślnika z dialogu...

- Ratunku!

Nie wiem, czy pies mnie dogonił, czy śmierć dopadła, czy zdołałem się wymknąć z jej szczękościsku.

Teraz siedzę pod drzewem czerwcowym, opieram głowę o pień, a nade mną rozłożyła się zielona korona liści. Wkoło cisza traw, pyłków. Rozmyślam o wierszu. Czy byłby wystarczająco długi czy wystarczająco krótki? Nie wiem co lepsze. Miotam się niczym zwierz w klatce. Wybrać nie mogę właściwie.

Jednocześnie jest we mnie spokój i radość z bieżącej chwili. Dociekam, czy poemat coś zmieni. Życie będzie inne? Nabierze sensu dzięki strofom zanurzonych w rymach, w krótkich liniach pełnych słów?

Noszę w sobie silne postanowienie, że przeczytam tomik poezji i dostrzegę jakiś wiersz szczególny, który będzie sączył się we mnie niczym strumień dźwięków.

Napiszę wiersz, chociaż nie rozumiem żadnego z opublikowanych. Napiszę. Tylko nie dziś. To oczywiste, że jutro to zrobię. Bo dziś nie mam siły, a jutro będę miał. Dziś mam w sobie zmęczenie, niepewność i strach.

To nie jest dobry dzień na pisanie wierszy. Będzie kiedykolwiek? A tak, jutro będzie.

[Zakończenie]

Zgodnie z rozkładem jazdy, ranny skowronek wsiądzie na podmiejskiej stacji kolejowej. Wsiądzie on i jeszcze dwie sikoreczki. Nikt nie jeździ w tę stronę co oni, skład będzie prawie pusty.

Siedzenia są wciąż ciepłe, wygrzane przez tych, którzy jechali do miasta. W powietrzu unosi się zapach potu. Linią jeżdżą wszyscy, ale w przeciwnym kierunku. Pociąg zawozi pierwszą transzę ludzi, potem zawraca po następną. Pociąg powrotny. Bezludny, czczy, synonim wożenia powietrza.

Patrzę na puste wagony, na odprężoną postać młodej konduktorki. Siedzi w pierwszym składzie. Nie odważyła się zdjąć błyszczących butów, by dać odpocząć nogom, pięknie opakowanym w nylonową powłóczkę. Pozwoliła przynajmniej zniknąć maskom z twarzy. Powaga i zniecierpliwienie rozplynęły się gdy pociąg ruszył. Dziewczyna uśmiecha się szeroko, żartuje z pasażerem w garniturze i ma rozpięty górny guzik białej koszuli.

Udało się. Uczestniczę w chwili nieczęstej, od dawna poszukiwanej. Tylko rymów nie mogę znaleźć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alea, dodano 12.01.2015 14:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.